



ChRL: Modernizujące się mocarstwo zajęte sobą

Dr hab. Bogdan Góralczyk

Chiny skupiają coraz większą uwagę świata. Podkreśla się przede wszystkim ich bezprecedensowe sukcesy gospodarcze. Najwyższy notowany w dziejach wzrost gospodarczy, największe obecnie na świecie rezerwy walutowe, status tego państwa jako „globalnej taśmy produkcyjnej”, a w ślad za tym szybko wzbogacające się społeczeństwo. Chiny już dziś są trzecią, po USA i Japonii, gospodarką świata, a wkrótce – przy zachowanych trendach – wyprzedzą Japonię i będą drugie. Nic dziwnego, że znany ekonomista amerykański Fred Bergsten wystąpił z inicjatywą organizowania szczytów G-2, a więc USA – Chiny. Pomysł chwycił, chociaż uwagę świata przykuwa raczej grupa G-20, w której wreszcie, w przeciwieństwie do G-7 i G-8, znajdują się największe „wschodzące rynki”, takie jak Chiny, Indie czy Brazylia. Przywódcy Państwa Środka wolą zresztą G-20 niż G-2. Pamiętają bowiem doskonale dyrektywę swego wizjonera i architekta obecnego programu reform Deng Xiaopinga, który apelował, by na drodze reform nie wrywać się przed szereg, nie próbować żyć nad stan, a mieć spokój wewnątrz i spokojne granice na zewnątrz. Słowa – klucze w chińskim słowniku to – obok „reformy” (*gaige*) i „otwarcia na świat” (*kaifang*) – „równowaga”, „harmonijny rozwój” (*hexie jueqi*), a nade wszystko łepienie w zarodku wszelkich przejawów niestabilności (*luan*).

Globalna karetka pogotowia?

„Jednobiegunowa chwila”, o jakiej pisał tuż po załamaniu się porządku dwubiegunowego znany publicysta Charles Krauthammer, w sensie gospodarczym odeszła już do lamusa. Wróciła wielobiegunowość, co potwierdza zarówno prezydent Barack Obama, jak jego administracja. Tak w Waszyngtonie, jak w Brukseli trudno nie dostrzec, że zarówno USA, jak UE notowały ostatnio ujemne saldo w handlu z Chinami – powyżej 200 mld dolarów rocznie. Głęboki kryzys na światowych rynkach zachwieje tymi relacjami i z całą pewnością chińskie dodatnie saldo obniży, ale wszystkie największe stolice świata nawet nie kryją, że mimo wszystko będą szukały zbawienia w Chinach; państwie rozporządzającym przecież największymi rezerwami walutowymi na globie, rzędu 2 bilionów dolarów. Czy te oczekiwania nie są myśleniem życzeniowym? Inaczej mówiąc: czy Chiny zdolne są do pełnienia roli „światowej fabryki”, ale też globalnej karetki pogotowia (finansowego), mającej nieść harmonię i stabilność także na światowych rynkach?

Koncepcja „harmonijnego społeczeństwa” (*hexie shehui*) narodziła się niedawno, za obecnej

administracji tandemu Hu Jintao – Wen Jiabao (ich urzędowanie, zgodnie z ostatnio ściśle przestrzegany harmonogramami, czyli dwoma kadencjami na stanowisku, ma przypadać na lata 2002 – 2012). Wcześniej zdecydowanie postawiono na wzrost. Nie był on zrównoważony. Wręcz przeciwnie, rosło rozwarstwienie i rosły napięcia. Chiny wkroczyły w XXI stulecie dynamicznie, ale nierządno poruszają się na podminowanym terenie. Kraj wymagał nie tylko wzrostu gospodarczego, nowych inwestycji i kapitałów. Konieczne stały się działania także w innych dziedzinach, bowiem chińskie społeczeństwo okresu reform nie tylko się wzbogaca, ale także zmienia, również mentalnościowo i w sensie pojmowania swoich interesów i praw. Chociaż w nazwie rządzącej państwem, praktycznie niepodzielnie, partii nadal utrzymuje się słowo „komunistyczna”, ortodoksyjny komunizm, przy całym zachowanym sztafażu, tak naprawdę wyparował i znikł. Po krwawym stłumieniu demonstracji studenckich wiosną 1989 roku wiara w komunizm została rozjechana gąsienicami czołgów. Co w zamian?

Globalizacja – na własną korzyść

Początkowo, w latach 1989-92, próbowano wrócić do marksistowskiej ortodoksji. Kiedy jednak rozsypał się najpierw blok wschodni, a potem Związek Radziecki, komuniści chińscy – uczący się niegdyś w szkołach hasła, zgodnie z którym „Związek Radziecki dziś, to nasze jutro” – szybko wyciągnęli wnioski. Najpierw wskazali przyczyny rozpadu ZSRR, kładąc nacisk na aspekty gospodarcze, ale też „nadmierną dyktaturę” i „oderwanie się partii od mas”, a potem szybko nakreślili program adaptacji do nowych, zmienionych i szybko zmieniających się warunków doby globalizacji. Tej ostatniej nie tylko się nie sprzeciwili, ale wprost przeciwnie – postanowili wykorzystać jej mechanizmy do swych własnych celów. Dzisiaj można więc postawić tezę, że to właśnie globalizacja (*quanqiuhua*), pozytywnie w Chinach oceniana, przyczyniła się do tamtejszych sukcesów. Chiny, w ślad za przykładem „dalekowschodnich smoków”, Singapuru, Hongkongu czy Tajwanu, mają już bowiem rynki i gospodarkę bardziej otwartą niż chwalała wcześniej przez wielu Japonia. Efekt m.in. taki, że w okresie reform, a tak naprawdę to po 1992 r., po kolejnych silnych bodźcach na rzecz otwarcia ze strony Deng Xiaopinga, ściągnęły do siebie obce inwestycje (FDI) łącznie rzędu jednego biliona dolarów i mają drugi najbardziej chłonny rynek pod tym względem na globie, po USA.

Początkowo, w połowie lat 90., nadal nadrzędnym celem był szybki wzrost gospodarczy i chęć dalszego otwierania się na świat (globalizacja!), nad czym czuwał dynamiczny i technokratyczny do szpiku kości ówczesny premier Zhu Rongji. Uwieńczeniem tego procesu było przyjęcie Chin do Światowej Organizacji Handlu (WTO) w grudniu 2001 roku. Tak naprawdę, to po raz pierwszy w dziejach Chiny musiały dostosować



się do reguł obowiązujących na światowych rynkach i – co ważniejsze – wypracowanych poza nimi. Kraj ten nie zwałby się jednak „Państwem Środka”, gdyby równolegle nie postawił na własne, rodzime rozwiązania. Równocześnie w tym samym czasie ówczesny przywódca Jiang Zemin (1989-2002) propagował program „cywilizacji duchowej” (*jingsheng wenming*), czyli apelował o należyty system wartości i odpowiedni światopogląd. Jaki? Wbrew pozorom, już nie tyle komunistyczny, co chiński. Zamiast do marksizmu, władze postanowiły wrócić do źródeł, w tym przede wszystkim do poręcznego – bo paternalistycznego i hierarchicznego z ducha – konfucjanizmu. Rozpoczęło się promowanie „konfucjańskiej lojalności” (*ruzhong*), czyli wpajanie obywatelom poszanowania dla władz i państwa, a w tym drugim przypadku – w kontekście właśnie wracających do macierzy Hongkongu (1997) i Macao-Aomen (1999) – zagrano na delikatnej strunie nacjonalizmu, wspominając o „stuletnim poniżeniu” (*bai nian guochi*) ze strony kolonialistów i wielkiej potęg ówczesnego świata, poczynając od podboju Chin w niesławnych „wojnach opiumowych” (1839-42, 1856-60).

Spokój na granicach

ożywionym chińskim nacjonalizmem należy pamiętać – i to z wielu powodów. Po pierwsze, były już jego ostre przejawy: demonstracje antyamerykańskie w latach 1999 (po ataku samolotów NATO na ambasadę ChRL w Belgradzie) i 2001 (po przechwyceniu samolotu szpiegowskiego F-8), demonstracje antyjapońskie w 2005 roku i wreszcie demonstracje antyzachodnie (głównie wymierzone we Francję) przed Olimpiadą w Pekinie w 2008 roku. Po drugie, przejawy tego nacjonalizmu pojawiają się w kontekście podejścia do Tybetu. A po trzecie – nigdy nie można wykluczyć, czy nie pojawią się też w kontekście ewentualnego zjednoczenia z Tajwanem, pozostającego – obok przywrócenia Państwu Środka statusu mocarstwa, jakim do „wojen opiumowych” były – kolejnym nadrzędnym celem państwa.

Jak te dwa strategiczne cele osiągnąć? Po pierwsze, zachować spokój na granicach, apelował Deng Xiaoping, a kolejni przywódcy idą w jego ślady. Wbrew pozorom, jest to cel łatwiejszy do realizacji niż drugi azymut, czyli utrzymanie równowagi i stabilności wewnętrznej. Albowiem Chiny doby reform nie tylko zmieniły się nie do poznania w sensie fizycznym, czyli zbudowały wieżowce, nowe lotniska i autostrady. Przede wszystkim w kraju doszło do niebywałej polaryzacji i stratyfikacji, wręcz szokującej w zestawieniu z poprzednim egalitaryzmem i autarkią doby Mao Zedonga (1949-1976).

Jiang Zemin, niejako w swoim testamentcie, pozostawił teorię „trzech reprezentacji” (*san ge daibiao*). Mniejsza o zastosowaną terminologię, najważniejsze w tym wszystkim było to, że w lipcu 2001 roku nowym

kapitalistom, jacy się w ramach reform wyłonili, a także sektorowi prywatnemu, pozwolono na wstępowanie do partii, nadal „komunistycznej”. Nie tylko odwrócono kota ogonem, ale raz jeszcze, twórczo, zastosowano głośną maksymę Deng Xiaopinga, „nieważne czy kot jest biały, czy czarny; ważne, żeby łowił myszy”.

Niektóre koty są wyjątkowo sprawne, tyle że ich rodowód rodzi podejrzenia. Chiny doby reform, to – jak byśmy to ujęli – największe w świecie uwłaszczenie nomenklatury. Rodzi się „kapitalizm koleśników” (*crony capitalism*), a jeden z najznamienitszych ekspertów, wykładający w Stanach Zjednoczonych Yasheng Huang wydaje książkę „Kapitalizm o chińskiej specyfice”, odwracając tym samym oficjalne hasło, mówiące o budowie „socjalizmu o chińskiej specyfice”. No bo jaki to socjalizm, jeśli tzw. współczynnik Gini, najlepszy wypracowany dotąd miernik społecznego rozwarstwienia, stale rośnie i jest już w Chinach wyższy niż w USA? Miernik ten, sięgający poziomu 0,495 już dawno przekroczył, uznawany za „stan krytyczny”, poziom 0,4 i w Azji jest wyższy tylko na Filipinach i w Malezji. Jak mówić o państwie sprawiedliwości społecznej, gdy poziom życia ludności na wsi i w miastach stale oddalają się od siebie? Owszem, obie te grupy mieszkańców wzbogacają się, ale wielce nierównomiernie. Podczas gdy w połowie lat 90. ubiegłego stulecia mieszkańcy chińskich miast zarabiali przeciętnie 3 855 yuanów, a wsi 1550 yuanów, to w roku 2008 – według premiera Wen Jiabao – dochody te sięgały odpowiednio 15 781 i 4 761 yuanów. Nic dziwnego, że ilość strajków, demonstracji i rozruchów już od wielu lat stale rośnie, ostatnio zbliżając się do sumy 90 tys. rocznie.

Wielkie wyzwania

Powodów społecznego niezadowolenia jest znacznie więcej:

- Chiny dramatycznie zanieczyszczają środowisko naturalne, aż siedem z dziesięciu najbardziej zatrutych miast na globie znajduje się na ich terenie, podobnie jak zatrute są – często w 80 proc. i wyżej – największe chińskie rzeki;
- rozsypała się sieć świadczeń socjalnych;
- rośnie presja bezrobocia tak na wsi, gdzie rynkowe reformy zwolniły miliony zbędnych rąk do pracy, jak w miastach, w których – jak się oficjalnie ocenia – pojawia się rokrocznie 25 mln chętnych do pracy, podczas gdy zagwarantować nowe miejsca można co najwyżej 10 mln. A przecież obecny kryzys zwolni dodatkowe rezerwy wśród, szacowanej na ok. 150 mln rzeszy robotników napływowych ze wsi do miast;
- przedmiotem społecznej troski jest, jak mówi popularne powiedzenie, „bieda płynąca z oświaty i bieda płynąca z opieki zdrowotnej”, szczególnie dla mieszkańców wsi. W obu tych, newralgicznych,



dziedzinach, dokonały się bowiem głębokie procesy prywatyzacyjne;

- w dobie wyraźnej próżni ideowej, nie do końca jeszcze wypełnionej odradzającym się konfucjanizmem i nacjonalizmem, „nowa wiara” przybrała groźne imię bajinzhuyi, czyli wszechobecnej i wszechmocnej wiary w mamonę, w siłę – tylko i wyłącznie – pieniądza;
- państwa prawa w tradycyjnych Chinach w naszym rozumieniu nie było, tym bardziej nie było go w czasach zawieruchy tzw. lewackiego odchylenia, kojarzonych najbardziej z „wielkim skokiem” (1958-60) i „rewolucją kulturalną” (1966-76). Budowa tego systemu od podstaw, co sami Chińczycy uznają za warunek sukcesu reform, to jeszcze jedno gigantyczne zadanie i wyzwania stojące przed władzami.

To przyczyny jak wyżej, a wymieniłem tylko najważniejsze, spowodowały, że obecne kierownictwo postawiło na dwie, wzajemnie się uzupełniające strategie. Pierwsza, to ukuta w 1987 r. w ONZ koncepcja „zrównoważonego rozwoju” (*sustainable development*). Druga, to wspomniana już wyżej koncepcja budowy „harmonijnego społeczeństwa”. Z połączenia ich obu wyłonił się własny pomysł kształtowania „pięciu rodzajów równowagi”. Zgodnie z nimi, „harmonijne społeczeństwo” narodzi się tylko wówczas, gdy utrzyma się równowagę w rozwoju:

- miast i wsi;
- poszczególnych regionów;
- gospodarczym i społecznym;
- człowieka i natury;
- na scenie wewnętrznej i w kontaktach ze światem.

Jeśli dodać do tego, głośno ostatnio promowane, koncepcję „zielonego PKB” – czyli zorientowanego na ochronę środowiska naturalnego – oraz filozofię *yiren weiben*, czyli stawiania w centrum uwagi jednostki ludzkiej, a nie – jak było przez tysiąclecia – zespołu czy większej grupy społecznej i państwa, to wyłania się nam cała paleta wielkich zadań, które muszą pochłonąć jeszcze dziesięciolecia, by je z sukcesem wprowadzić w życie.

Są to razem potężne wyzwania, z którymi tak naprawdę jeszcze nie wiadomo do końca, jak sobie poradzić. Ważne – i pozytywne – jest to, że władze dobrze definiują problemy i otwarcie o nich mówią. Jeszcze ważniejsze jest to, że trwa otwarta debata na ten temat. Jedni, jak znany politolog Pan Wei, apelują o jak najszybsze zaprowadzenie w Chinach państwa prawa. Inni, jak trójka autorska Tu Chunyou, Li Zuoqin i Hu Wei, powiadają nawet: „Ze względu na prowadzone prorynkowe reformy gospodarcze, rząd, który poprzednio dominował, był autorytatywny i koncentrował władzę w ramach systemu gospodarczego planowania, powoli zamienia się w gabinet administrujący, usługowy i dzielący się władzą w ramach gospodarki rynkowej”.

Praktyka nie w pełni jeszcze potwierdza optymistyczne oceny trzech chińskich autorów. Ani gospodarka w Chinach nie jest jeszcze w pełni rynkowa, ani system prawny nie jest tam jeszcze sprawny i nowoczesny, ani, tym bardziej, rząd nie jest „usługowy”. Mamy tam raczej do czynienia ze stopniową budową kapitalizmu państwowego, z dominującą rolą centrum, a Komunistyczna Partia Chin (KPCh) nadal znajduje się poza kontrolą. Najważniejsze jest jednakże to, że nad tym wszystkim stoi nadrzędny, strategiczny cel: do 2049 r. (stulecie ChRL!) Chiny mają być „stosunkowo rozwiniętym, nowoczesnym, samodzielnym państwem”. Tyle oficjalna terminologia. Mówiąc po naszymu, rodzi się mocarstwo, a nawet supermocarstwo. Dla Chin to nic nowego, bo kiedyś – jakże długo – taki status miały, jednak dla świata to nowość. Jeszcze długo Chiny będą, bo muszą być, zajęte sobą. To dobra wiadomość dla tych, co poza nimi. Ale równocześnie już dziś warto im się uważnie przyglądać. Jeśli odniosą sukces, zmienią nie tylko siebie, zmienią też cały świat. Już zaczynają to robić.

* * * * *

Dr hab. Bogdan Góralczyk – politolog, sinolog, dyplomata, publicysta. W latach 2003-2008 ambasador RP w Królestwie Tajlandii, Republice Filipin i Związku Myanmar (d. Birma). Obecnie profesor w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego. Ostatnio wydał: „Zmierzch i brzask. Notes z Bangkoku” (Toruń, 2009).

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależną, apolityczną instytucją, której misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji, oraz wspieranie działań mających na celu umacnianie społeczeństwa obywatelskiego. Fundacja prowadzi swoją działalność zarówno w Polsce jak i za granicą ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej i Wschodniej jak i Ameryki Północnej.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 roku. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów
www.institutprzywodztwa.pl

Fundacja jest organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych www.warsawcongress.pl, Akademii Młodych Dyplomatów www.akademia.diplomacy.pl oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych www.non-gov.org



Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego "Rycerz Wolności" dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymał profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Alaksandar Milinkiewicz, lider demokratycznej opozycji na Białorusi oraz prezydent Lech Wałęsa.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na www.pulaski.pl

Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego to pogłębione analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej bądź bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z Redaktorem Naczelnym p. Dominikiem Jankowskim djankowski@pulaski.pl. Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie www.pulaski.pl

PRC: A modernizing superpower's self-absorption

Dr hab. Bogdan Góralczyk

With her unprecedented economic success, highest ever recorded economic growth, and vast currency reserves, China has increasingly been drawing the attention of the world. The country now enjoys the status of global production conveyor belt, and her society has become rapidly richer as a result. China is already the third largest economy in the world, after the U.S. and Japan, and should soon pull ahead of Japan. No wonder that a well-known American economist Fred Bergsten proposed the idea of a G-2 summit, i.e. the U.S. and China, an idea which has gained some momentum recently. However, the world's attention is still more drawn towards the G-20 group, which, unlike the G-7 and G-8, gathers the largest emerging markets such as China, India and Brazil. The PRC leaders themselves still prefer the G-20 to a G-2. They remember very well the directive of their visionary and architect of the present reform program, Deng Xiaoping, who appealed for China to avoid acting over-zealously and living beyond its means, and in favour of enjoying inner peace and maintaining peaceful borders. In the Chinese lexicon, next to the words "reform" (*gaige*) and "openness to the world" (*kaifang*) are "balance", "harmonious development" (*hexie jueqi*), and, most importantly, crushing all signs of instability in the bud (*luan*).

A global ambulance?

The well-known journalist and political thinker Charles Krauthammer has wrote immediately after the collapse of the bilateral order about "the unipolar moment". In its economic sense this idea has already been discarded. Multilateralism has returned, and this is a view both confirmed by President Barack Obama and his administration. It is hard not to notice that as well as in Washington and in Brussels, both the U.S and the EU have recorded a passive trade balance with China, exceeding 200 billion dollars a year. A current deep crisis on the world markets will unquestionably upset these relations, and probably will decrease the Chinese surplus; nonetheless, all the largest world capitals will continue to count on China for their salvation, a country with the largest currency reserves at its disposal, approaching two trillion dollars. Aren't these hopes an example of wishful thinking? In other words, is China capable of assuming not only the role of global factory, but also global (financial) ambulance, bringing harmony and stability to the world's markets? The concept of "harmonious society" (*hexie shehui*) appeared only recently, during the tandem administration of Hu Jintao – Wen Jiabao (their terms in office according to the strictly-obeyed timetables fall



from 2002 to 2012). Previously, growth had been the most crucial aspect in the strategy of the country which was in fact far from being balanced. On the contrary, stratification was increasing and tensions were rising. While China entered the 21st century dynamically, it has frequently strayed on to the minefields. The country needed not only great economic growth, new investments and capital; action in other areas was also indispensable. The Chinese society of the reform era is not only getting wealthier but has also been changing in terms of its mentality and the way it comprehends its interests and rights. Although the name of the ruling party includes the word "communist", orthodox communism has practically disappeared. After the bloody suppression of the student demonstration in spring 1989, the faith in communism was run over by the tanks' caterpillar treads. What has come in its stead?

Globalization – in China's own interest

At first, in the period from 1989 to 1992, there were attempts to return to Marxist orthodoxy. However, after the fall of the Soviet bloc and the Soviet Union, Chinese communists, once taught that "the Soviet Union today is our tomorrow", came to their own conclusions very quickly. Firstly, they pointed at the reasons for the USSR's fall, stressing the economic aspects, but also noted "excessive dictatorship" and "breaking the party away from the masses", and then sketched an adaptation program to the new and rapidly changing conditions of the globalization era. This program was not only accepted but its mechanism was also used to realize the state's own goals. Today it can be safely stated that globalization (*quanqiuhua*), perceived quite positively in China, has contributed to its success. China and the other Far East economic giants, Singapore, Hong Kong and Taiwan, are already in possession of markets and economies more open than the previously praised Japan. Following a series of reforms and stimuli (especially those of Deng Xiaoping after 1992), China began to attract foreign direct investments (FDI) amounting to one trillion dollars, making it the second most receptive market after the U.S.

In the mid-nineties, rapid economic growth and a willingness to continue opening up to the world (globalization!) were definitely the main goals of the then prime minister, the dynamic and technocratic Zhu Rongji. China's joining the World Trade Organization (WTO) in December 2001 was the crowning moment of this process. In reality, this was the first time that China had had to adjust to the rules of the world markets, and more importantly, to rules created from beyond its borders. The country would not be able to keep the nickname "Middle Kingdom" (*Zhōngguó*) however, if it did not apply its own solutions. While this process was taking place, the then leader, Jiang Zemin (1989-2002), propagated the program of

"spiritual civilization" (*jingsheng wenming*), appealing for a proper system of values and outlook. And what kind of system was this? Against all appearances, it was clearly no longer a communist one but rather a Chinese one. Instead of Marxism, the ruling power thought to return to Chinese roots: especially paternal and indigenously hierarchic Confucianism was extremely handy. "Confucian loyalty" (*ruzhong*) began to be promoted, with respect towards government and the state being inculcated into all citizens. This has struck a deep nationalistic chord with the people, especially in the context of the return to the motherland of Hong Kong (1997) and Macao-Aomen (1999), and the fact that the period following China's defeat at the hands of the great colonial powers in the infamous "Opium wars" (1839-42 and 1856-60) is known as the "hundred years of humiliation" (*bai nian guochi*).

Peaceful borders

There are many reasons why Chinese nationalism should not be forgotten. Firstly, it has manifested itself on a number of recent occasions: during anti-American demonstrations in 1999, after the attack of NATO aircrafts on the China's embassy in Belgrade; in 2001, after the seizing of an F-8 spy plane; during anti-Japanese demonstrations in 2005; and finally, during anti-West demonstrations (mostly against France) just before the Beijing Olympic Games in 2008. Secondly, it is the in the context of the approach to Tibet that this same nationalism was manifested again. Thirdly, it cannot be stated with any certainty that this nationalism will not re-emerge in the context of China's possible reunification with Taiwan, which, along with regaining the superpower status it lost after the 'Opium wars', remains a blueprint of the state.

How can these two strategic goals be achieved? Firstly, by maintaining peaceful borders, as desired by Deng Xiaoping, with his successors following in his footsteps. Against all appearances, this seems to be much easier to realize than another azimuth, i.e. keeping balance and internal stability. For the China of the reform era has not only changed beyond recognition in a physical sense, i.e. built skyscrapers, new airports and motorways. Above all, the country has experienced immense polarization and stratification, which appeared simply shocking when compared to the previous egalitarianism and autarchy from the period of Mao Zedong (1949-1976).

Jiang Zemin bequeathed the theory of the "three represents" (*san ge daibiao*). Never mind the terminology used, the most important aspect of this idea was that in 2001 the new capitalists who emerged due to the implemented reforms and the private sector were allowed to join the still "communist" party. Not only were the facts distorted, but once again, the famous Deng Xiaoping maxim had been applied in a



most creative way: "never mind if a cat is white or black; it is important that it catches mice".

Some cats are very clever, but their pedigree arouses some suspicion. China in the days of reform could be described as the world greatest enfranchisement of the *nomenklatura*. Crony capitalism reared its head. No surprise than, that the renowned expert Yasheng Huang published a book called "Capitalism with Chinese Characteristics" which reversed the official slogan about building "socialism with Chinese characteristics". In what sense is this really socialism if the so-called Gini coefficient, the most effective measure of inequality of social stratification, has been increasing, and is higher in China than in the U.S.!? The measure, reaching the level of 0.495 has long exceeded the agreed "critical point" of 0.4, and in Asia is only higher in the Philippines and Malaysia. How can we talk about a country of social justice when the gap between living standards in the countryside and in the cities has been constantly increasing? Indeed, both these groups have been getting richer, but at an incredibly unequal rate. Whereas in the mid-nineties those living in cities earned 3885 yuan on average, and villagers 1550, in 2008, according to the Prime Minister Wen Jiabao, the earnings totaled 15781 and 4761 respectively. No wonder that the number of strikes, demonstrations, and riots has been rising for many years slowly reaching recently the total of ninety thousand a year.

Great challenges

There are many more reasons for public discontent:

- The level of environmental disaster caused by process of modernization in China is incredibly high, with as many as seven out of ten of the most polluted cities on the globe on China's territory, and the largest rivers in the country polluted at 80% or more;
- The welfare system has completely broken down;
- Unemployment has been rising both in the countryside, where market reforms have made millions of people redundant, and in cities where, according to official estimates, every year 25 million people are willing to find a job which, in fact, can be given only to 10 million. Not to mention the current crisis which will create additional reserves among the estimated 150 million of workers migrating from the countryside to cities;
- The subject of social concern is, as the popular saying goes: "poverty of education and poverty of health care", something especially true for villagers. Both of these troublesome areas have experienced substantial privatization;
- In the days of a clear ideological deadlock, still not fully imbued with revived Confucianism and nationalism, "the new faith" has taken the perilous name of *baijinzhuoyi*, i.e. ubiquitous and almighty faith in mammon, in the power of money only.

- In our Western understanding there has never been anything like the state of law in traditional China, especially not during the days of turmoil of the so-called leftist deviation associated with the time of "the great leap forward" (1958-60) and "the cultural revolution" (1966-76). The building of the rule of law from scratch, being the reforms' prerequisite of success, is another great task and challenge the authorities have to face.

For the reasons listed above, the present leadership has bet on two complementary strategies. The first, created in 1987 by the UN, is the concept of "sustainable development". The second is the concept, mentioned already, of building the "harmonious society". Both of them have given rise to the idea of shaping "five kinds of balance". The "harmonious society" will be born only when the balance is kept in the development of:

- towns and villages
- individual regions
- economic and social systems
- people and nature
- inside the country and external contacts.

If we add the concept of "green GDP" – i.e. oriented towards environment protection – and the *yiren weiben* philosophy (placing the individual at the centre of attention), something which has not been practiced for centuries (where traditionally the larger group and the state matter have been more important), the whole spectrum of ambitious goals emerges which will take many years before they are successfully implemented.

These tasks seem to be particularly demanding, and it is not even clear how they can be handled. It is important - and positive - that the ruling power defines the problems well and speaks about them openly. Even more importantly, the public is engaged in the debate on those crucial issues. Some experts, such as Pan Wei, a political scientist, have appealed for the introduction of a state of law. Others, like the three authors, Tu Chunyou, Li Zuoqin and Hu Wei, go so far as to say that: "Through market-oriented reforms, the government, which previously was dominant, authoritative, and power centered under the traditional planned economic system, is starting to change into an administrative, service, power-divided government in a market economy".

In practice, the optimistic estimates of the three authors are still to be observed. The Chinese economy is not fully free nor is the legal system efficient or the government service-oriented. China is rather experiencing the gradual building of state capitalism, with the centre dominant, and the Communist Party of China still with the upper hand. The most crucial thing is that there is a superior, strategic goal: by 2049 (the centenary of the PRC) China needs to become "a relatively developed, modern and self-reliant state" –



that is the official terminology. Speaking more frankly, a superpower is emerging which is not new for China, but is definitely new for the rest of the world. China needs to put much effort into its affairs for a considerable time. This is good news for those outside. But at the same time China deserves to be given a closer look. If it succeeds it will change the whole world. The process has already begun.

Article translated by Justyna Pado

* * * * *

Dr hab. Bogdan Góralczyk – political scientist, sinologist, diplomat, writer. Between 2003 and 2008, he was ambassador to Thailand, Philippines, Union of Myanmar (prev. Burma). At present he is a professor in the European Centre of the University of Warsaw. He has recently published *Zmierzch i brzask. Notes z Bangkoku* (Toruń, 2009).

The Casimir Pulaski Foundation is an independent, non-partisan institution with a mission to promote freedom, equality and democracy as well as to support actions of strengthening civil society. The foundation carries out activities both in Poland and abroad, among others in Central and Eastern Europe and in North America.

The Casimir Pulaski Foundation was founded due to political changes that took place in Poland after 1989. The principal values of Casimir Pulaski (freedom, justice and democracy) are an inspiration for every initiative undertaken by the Foundation. A few of the Foundations activities include: conducting scientific research, preparing publications and analyses, organizing seminars and conferences, providing education and support for leaders www.instytutprzywodztwa.pl

The Foundation is the main organizer of the Warsaw Regional NGOs Congress www.warsawcongress.pl, the Academy of Young Diplomats www.akademia.diplomacy.pl and publisher of the Communication Platform for Non-Governmental Organizations www.non-gov.org

The Foundation also awards the Casimir Pulaski Prize "The Knight of Freedom" to outstanding people who have made a significant contribution in promoting democracy. So far the prizewinners were: professor Władysław Bartoszewski, former minister of foreign affairs of Poland, historian professor Norman Davies, Alaksandar Milinkiewicz, leader of democratic opposition in Belarus and Lech Wałęsa, former President of Poland.

The Casimir Pulaski Foundation is one of only two

Polish institutions that have a partnership status with the Council of Europe. More about Foundation at: www.pulaski.pl

Pulaski Policy Papers are analyses of foreign policy, international economy and domestic politics issues, essential for Poland. The papers are published both in Polish and English. Researchers willing to publish new articles in Pulaski Policy Papers are asked to contact the Chief Editor Mr Dominik Jankowski djankowski@pulaski.pl If you would like to receive new issues of PPP please add your e-mail at www.pulaski.pl

Przypisy końcowe / Endnotes



REKLAMA

Nowe SPRAWY POLITYCZNE

numer 36



w numerze:

TADEUSZ A. KISIELEWSKI - Rosja, Gruzja, rynek
ROBERT D. KAPLAN - Świat Achilleśa
RAFAŁ DOBEK - Raymond Aron i maj 1968

Modernizacja państwa

*Witold Gadomski, Rafał Kasprów, Stanisław Koziej, Maciej Witucki,
Mariusz Ilnicki, Hanna Trojanowska*

www.sprawypolityczne.pl

